Rok IV. Tarnów dnia 15-go czerwca 1904 r. Nr. 11.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

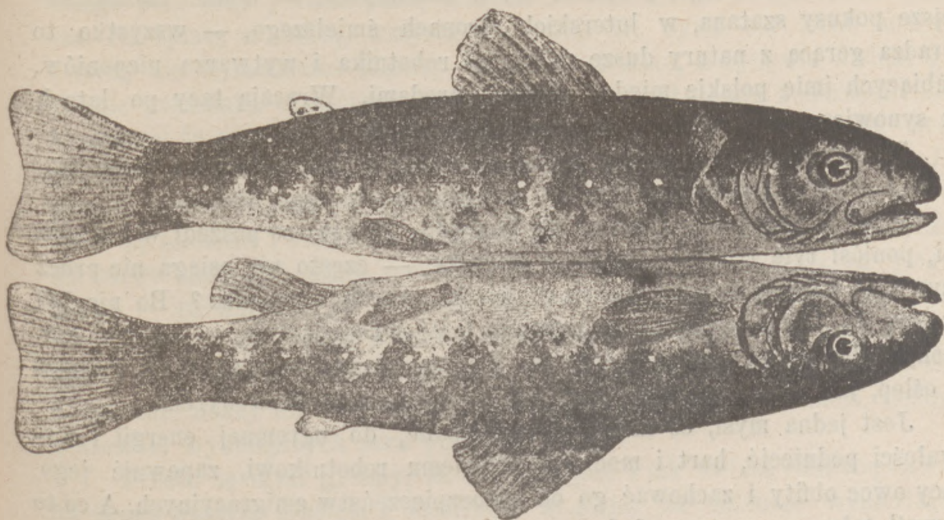
Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.



Pstrągi zrosłe brzuchami (Potworek).

Na kupno ziemi ojczystej.

Ludzi przybywa, ziemi ubywa! Kurczy się święta ziemia i droga Ojczyzna nasza przechodzi po kawale w Galicyi w ręce Żydów, pod Prusakiem zaś w nienasyconą gardziel komisyi kolonizacyjnej. Ten najgorszy los naszej polskiej ziemi jest jedną więcej przyczyną wychodźctwa czyli emigracyi ludu polskiego za chlebem na Saksy, do Prus lub Ameryki.

Sama emigracya złą nie jest, — owszem — może kraj zbogacić, byle z wychodźców nie przepadały dla ojczyzny jednostki. A przepadają gęsto tak pod względem moralnym, bo zatracają katolicką wiarę i obyczaje, — jakoteż i narodowym, bo na obczyźnie wietrzeje z nich duch polski, przestają mówić i czuć po polsku i przemieniają się w Amerykanów lub Niemców!

A pod względem materyalnym czyli zarobku? Mój Boże! — co się to nie słyszy o naszych ludziach za krajem!... A w jakimże to strasznym stanie widzi się ich bardzo często tu pod nosem w kraju! Baraba! — To jedno słowo wyraża pojęcie najstraszliwszej nędzy. Tem brzydkiem słowem ochrzczono u nas robotnika kolejowego, który porzucił dom i za zarobkiem idzie z jednego kąta w drugi. Baraba, — mówią ludzie — leń, — baraba bitnik wieczysty, baraba — żebrak.

Głodny, bezdomny, w dzień pod słońcem, w nocy pod krzakiem, jeżeli brakło miejsca pod karczemną ławą: to straszna ofiara wódki i pijaństwa. Co zarobi przep je, nic nie złoży, sobie jest ciężarem i nikomu ulgi nie przyniesie.

Na „Saksach“ i w Ameryce nie brak tego rodzaju straceńców! Nic dziwnego: przy braku rozumienia swego interesu lepszy zarobek, swoboda, brak oka rodzicielskiego, przykład złych towarzyszy, — dodać można silniejsze pokusy szatana, w luterskich stronach śmielszego, — wszystko to wyradza gorącą z natury duszę polskiego robotnika i wytwarza nicponiów, hańbiących imię polskie między obcymi narodami. Wracają tacy po latach jak synowie marnotrawni, nadzy, — ledwie żywi!

Pijaństwo, to ów kleszcz, ssący najzdrowsze soki robotnika, przez który tego rodzaju wychodźcy shańbili wszędzie piękne imię Polaka.

A teraz zapytajmy: czemu się to dzieje, że ten, co poszedł w kraj daleki, poniósł tyle trudów i kosztów podróży, — często nie osiąga nic prócz oczywistej własnej ruiny i narodowi wielką szkodę wyrządza? Bo nie był przejęty na wskróś celem, jaki powinno mieć wychodźctwo, — nie był rozpalony jedną myślą świętą i zbawczą dla emigranta, — ale z domu wyszedł na oślep, jak ona owca idzie bezmyślnie za baranem prowodyrem.

Jest jedna myśl, co może duszę rozpalić, do ogromnej energii i wytrwałości podniecić, hart i moc dać biednemu robotnikowi, zapewnić jego pracy owoc obfity i zachować go od niebezpieczeństw emigracyjnych. A co to za myśl taka, — co to za jedna rzecz? Oto chcieć *zarobić na kupno kawałka ziemi ojczystej.*

Niech wychodzącemu z domu robotnikowi polskiemu świeci jak gwiazdeczka ta jedna tylko myśl i na progu chatki rodzinnej niech sobie zaprzysięże: idę, by zarobić na kupienie ziemi ojczystej, na rozszerzenie mojej drobniutkiej posiadłości. Gdyby każdy z tych obdartych i wydziedziczonych

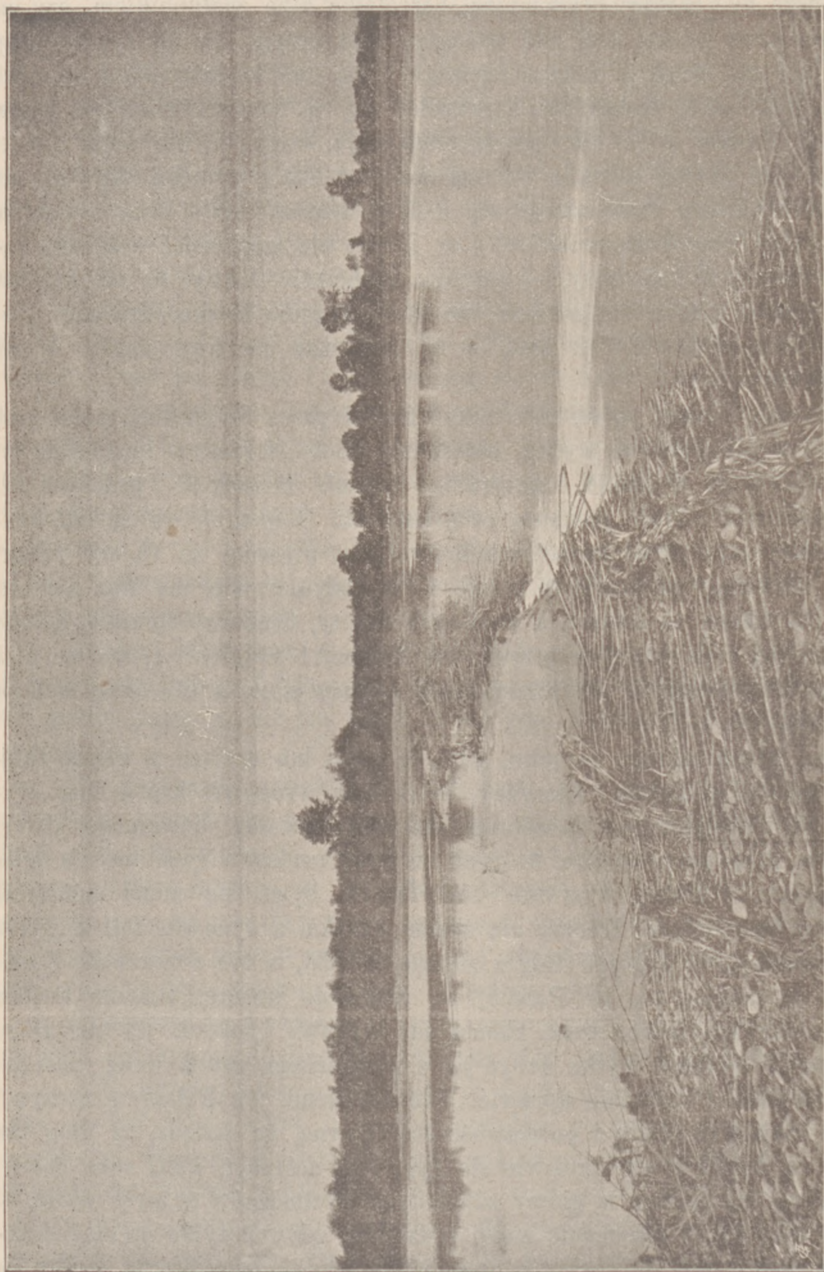
„barabów“ podumał w chwilach trzeźwości nad swym losem i pytał siebie: czy ja muszę być zawsze bezdomnym, bezrolnym albo chałupnikiem, czy już nie ma dla mnie lepszej doli nad włóczęgę ustawiczną, jak ten żyd wieczny tułacz? Czyż nie mogę ja zaznać lepszego życia nad mieszkanie w jamach ziemnych, kolibach i deskowych barakach? Czy ja zawsze mam być nagim i głodnym? Zawsze więc wszy gryźć mnie mają, czemu ja nie mam litości nad sobą? Nie zawsze potrafię kilofem walić w skały twarde! Czyż mi się nie uśmiecha *własny dach* nad głową, a przy własnej białej chatce zagon żółtej pszenicy, tanich ziemniaków? Czy jabym nie mógł mieć własnego kącika, — własnej ślubnej żony, — gdybym zechciał? Jakby to na starość dobrze i słodko było wśród swoich; we własnym gniazdeczku odpocząć i głowę wśród nich położyć! Tak jest, — to wszystko możliwe, łatwe a tak blizkie uchwycenia!

O, bracie, biedny polski robotniku! Stulaj grosz do grosza, płacz nad nim, gdy przyjdzie zeń co wydać, oszczędzaj aż do skąpstwa, licz się po żydowsku, ściskaj go w garści i przyrabiaj latami. Trzeźwość, pracowitość, punktualność i pobożność pomnożą twój zarobek. Wspomnij na tę okoliczność, że kolej naprzykład kosztuje miliony i jest prawdą, że to wy ręczni robotnicy stawiacie właściwie tę kolej, — bo inżynierowie bez was nic nie poradzą. Na wasze to ziemne, a kamienne roboty, tunelowe przekopy, idą wielkie miliony i do waszych przychodzą kieszeni! Gdybyż tylko w nich zostały, a do żydowskich nie przechodziły, — *wybyście, a nie żydzi stali się milionerami!*

A po latach pilnego zarobku, gdy się setki lub tysiące w kiesce znajdą, rozpytuj się za ziemią! Ojczyzny, którą nam wrogowie z pod nóg wydzierają. Na zawołanie jest sposobność nabycia kawałka dowolnego dworskiego pola przy parcelacyach, których co roku mnóstwo gazetami się ogłasza. Na spłatę ci dadzą, wszystko ułatwią. O, byleś się ziemi uchwycił, z biedy się wyłabudasz! Kurczy się ziemia Polska, a synowie Polski grosz marnie puszczają, ci których Bóg z ziemią związał, a nie z morzami! Ziemiaństwo, to piastostwo, to Polska, to rzemiosło święte, rękami królów polskich uświęcone. Jedna sama ziemia nas wyżywić potrafi, jej po Bogu pewnie zaufać możesz! Tylko nabyć jej z pospiechem, zanim wróg nastąpi, tylko ją ukochać i rozumnie uprawić. Nabyłeś ziemi, toś Polski przyczynił. Tu łatwo zachować wiarę i poczciwość starodawną, tu ksiądz, tu Bóg tak blisko — tu wśród braci cnotliwie się żyje i *tu dobrobyt, jeśliś sam dobry!*

Gdybyż tak można w głowy zapalonych wychodźców tę myśl wpoić, — gdyby ze sobą nieśli ukochanie ziemi rodzinnej, gdybyż tylko na niej chcieli umierać, ileżby się zachowało silnych jednostek dla cywilizacyi, ileżby się uratowało wykolejonych serc polskich!

Przeto tę myśl głośmy, za nią *agitujmy* i jak świętą relikwię dawajmy na drogę naszym braciom i siostrom, w świat za chlebem wychodzącym. Dajmy im garść ziemi rodzinnej, aby na nią w obczyźnie pozierając, tej myśli nie zapomnieli! Jak żydzi na modlitwie kładą na czoło między oczy przykazanie w skórzanej kłódce, tak to przykazanie o zarobieniu na kupno ziemi polskiej na własność niech będzie na oczach emigrantów naszych, w duszach i w uczynkach. (Z Gazety niedz.) *Ks. Józef Dziedzic, z Boryni.*



Jaz na rzece, zbudowany w celu powstrzymania ryb od wędrówki.

Czy się opłaca chów drobiu?

M. Stasiniewiczowa.

(Dokończenie).

Nad wysyłką naszych kur i kaczek wagonami, trzebaby się głęboko zastanowić, i przed rozpoczęciem ekspedycyi kur zmieniać warunki transportowe. Gęś jest wytrwalsza znosi lepiej transport. Żywe kur-

częta i kury nasze zdyskredytowali handlarze żydowscy. Na tuczone pulardy zab te i odpowiednio zapakowane łatwo tam zbyt znaleść można. Trzeba być dłużej za granicą, aby zrozumieć do jakiego stopnia złej sławy używa drób galicyjski, a po części i z Królewstwa, który tam nazywa się rosyjski. Złe żywienie przed wysyłką, przepełnienie wagonów, straszne gorąco, jakie się w nich wywiązuje wskutek ciżby, brak powietrza, długi pobyt w nieczyszczonych i nie desinfekcyonowanych należycie wagonach, sprawia, że na miejsce przeznaczenia przychodzą szkielety, ginące w $^1/_3$ części na dyfteryę, gardlane i płucne choroby. Eksport drobiu potrzebuje wiadomości fachowych, dokładności i sumienności kupieckiej i mniej więcej jednostajnej wartości towaru. Zatem na razie wystarczyłoby biuro zamówień i sprzedaży małemi partyami, które rozdawałoby zamówienia krajowych instytucyi, pomiędzy zgłaszających się producentów. Wyroby zaś firm, które by zawsze dostarczały towar jednakiej wartości, mogłoby owo biuro polecić dopiero za granicą pod własną marką. Sława marki to wielkie zwycięstwo w walce konkurencyjnej na zachodzie.

Firma styryjska sprzedająca stale w Londynie jaja poznaczone niebieskiem zającem, ma zawsze zbyt zapewniony, gdyż wysyła towar najpierwszej wartości, na próżno z nią walczy towarzystwo węgierskie, znaczące swój towar czerwonym zającem. Telegram zamawiający brzmi „dwa wagony zajęcy niebieskich“! Śledząc i dopytując się podczas mego pobytu w Prusach, jak rzeczy stoją z galicyjskim handlem drobiu, otrzymałam wszędzie jedną i tą samą odpowiedź, że gorszej sławy mieć nie można, i że jedyna rada stworzyć „Eine solide christliche Firma“! którаby dbała o odrębność swej zaprotokołowanej marki i broniła wszędzie jej sławy przeciw zakusom nieuczciwej konkurencyi. Są więc dwie drogi; Wyrugować najpierw obce dostawy do kraju, lub założyć związek producentów wraz z biurem reklamy i pośrednictwa i dostawień pod marką za granicę. Która droga odpowiedniejszą nie mnie o tem decydować.

Co do gęsi wartoby, aby kto fachowy zajął się wysyłką tychże do tuczenia wagonami pod Berlin, wczasie gdy one tam popyt mają, t. j. gdy fabryki przerabiające je na pasztety, konserwy, półgąski, smalec i t. p. są czynne, a to od września do końca listopada. Lepiej by było, gdyby kto przedsiębiorczy z kapitałem, założył u nas podobną fabrykę. W Berlinie przy Klosterstrasse taka fabryka przerabia gęsi zakupione na Szląsku w Prusiech wschodnich i Rosyi. Tuczą je w Oderbrück. Samo Pomorze pobiera z niej za 80.000 M. półgąsek. Wątrobę, tuczonych na pasztety, sprzedaje się za M. 1·60, z chudych M. 1·20. Udka wędzone lub w potrawce z kapustą dla marynarzy przyrządza się w puszkach. Uzyskują tam 700 do 800 cetnarów smalcu, skwarki z niego po dwie marki, grzbietki, szyjki, skrzydełka i łapki, rozkupują w mieście. Dziennie 1200 do 1400 gęsi rozbierają tamże. Druga taka fabryka założona przez Prusaków na Podolu czy Ukrainie robi świetne interesa.

Pozostała do omówienia ważna kwestya tuczenia. Aby ono nie wypadło za drogo, trzeba wiedzieć i przestrzegać aby zwierzę mające się tuczyć było brane w stosownej porze rozwoju I tak młodzież powinna być utuczoną i zabitą przed 6 - tym tygodniem lub w 12 - tem tygodniem i przed 6 - tym

miesiącem swego życia, późniéj uważać także trzeba, aby tuczenie nie wypadło w porach pierzenia się ptactwa. Rozróżniamy dwa rodzaje tuczenia na mięso i smalec. Ten drugi sposób praktykuje się powszechnie u nas w kraju. Wychudzone stare sztuki zamykamy do klatek lub zagród, dajemy pożywienie wytwarzające tłuszcz. Wynika ztąd, że mięso pozostaje suche, sine i twarde, a tylko warstwa tłuszczu osadza się niezmiernie grubo pod skórą. Takie tuczenie daje mięso nie zdrowe, nie hygieniczne, a nawet szkodliwe dla człowieka. Gdy natomiast przygotujemy organizm zwierzęcia wstępnem pożywieniem mniej kosztownem, obficie dostarczonem, mięso skruszeje, błony i mięśnie pokryją się nieznacznie warstwami tłuszczu, przez co traci ono swój siny wygląd, a warstwa podskórna w drugim okresie tuczenia, utworzy się szybko i nie będzie żółtej wstrętnej barwy, jakby zwierzę przed zabiciem cierpiało na rozlanie żółci, ale białawe i zdrowsze. Ogólny koszt tuczenia będzie oczywiście mniejszy.

Jeżeli tuczyć chcemy młodzież, okres pierwszy zaczyna się od pierwszego pożywienia danego pisklęciu. Kurczęta tuczone ciastem z jęczmiennej mąki lub hreczanej grubej z mlekiem są wyborne. Przeznaczone na tuczenie zamykamy w miejscu ciepłem i ciemnawem, a dając tam pokarmu do sytości, dosypując piasku lub zwiru i węgla tłuczonego dla poprawienia apetytu, osiągniemy dobre rezultaty.

Kurczęta i gęsi młode tuczymy na swobodzie. Otrzymują trzy gatunki zboża: jęczmień, owies i kukurydzę, po równych częściach, grubo zmielone, z dodatkiem piasku i kartofli gotowanych tyle, aby mąka nie była zbyt sypką. Stary drób szczególnie indyki potrzebują aby okres pierwszy tuczenia był dłuższy od drugiego, najlepiej gdy się tak urządzimy, aby ten pierwszy okres odbywał się na swobodzie i partyami, pojedyńczych sztuk nie powinniśmy zamykać, gdyż tęsknią i jeść nie chcą, uda się je utuczyć chyba napychając gałkami.

Uprawa wierzby koszykarskiej

skreślił

prof. Tadeusz Czaykowski.

(Ciąg dalszy)

Reasumując odpowiedzi szkół koszykarskich, podane w poprzednich numerach „Głosu rol.“, za które niech mi na tem miejscu wolno będzie wszystkim P. T. Zarządom szkół złożyć wyrazy serdecznej podzięki — spostrzeżemy, że zgadzają się one ze sobą w wielu punktach, a mianowicie co do cen za wiklinę i co do gatunków najodpowiedniejszych na wyroby koszykarskie, lecz co najciekawsze, wieje z nich jedna myśl ważna dla ogółu gospodarzy, a mianowicie ta, że uprawa wierzby u nas się opłaca, przeto nie tylko niema przyczyny do lekceważenia jej uprawy, lecz owszem jest powód do poważnego jej traktowania. Nie przeczę, że wierzbniki zarastające u nas znaczne obszary na wybrzeżach rzek, powstałe samorodnie, z rozmaitych mieszańców, niepielęgnowane, niszczone przez bydło i ludzi, że te nie dają dochodów i nic dziwnego, bo pręcie z nich nie odpowiada warunkom wyma-

ganym w koszykarstwie, więc jako tani materyał użytkowane bywa jedynie na płoty i faszyny; dobre jednak pręcie znajdzie zawsze chętnych nabywców, bo zapotrzebowanie na wyroby koszykarskie coraz bardziej wzrasta, a popyt wzmaga się nie tylko na wyroby pośledniejsze, jak: półkoszki do wozów i wózków, kosze gospodarskie, podróżne, transportowe na owoce i płyny, lecz także na wyroby ozdobne, jak: zabawki, meble i t p. Oprócz tego do zakładania wierzbników powinna zachęcać ta okoliczność, że wierzbę uprawiać można nawet na takich gruntach, gdzie inne rośliny gospodarskie wcale się nie opłacają, albo na których wcale uprawiane być nie mogą.

Wychodząc z tego punktu zapatrywania, że uprawa wierzby może być u nas korzystną, podaję poniżej opis jej kultury, a pracę tę dzielę na następujące rozdziały:

I. opis wierzby i jej odmian,
II. grunt i przygotowanie tegoż pod kulturę,
III. sadzenie,
IV. pielęgnowanie plantacyi,
V. sprzęt i przygotowanie wikliny do użytku,
VI. uprawa wierzby, jako gałąź uboczna przy gospodarstwie rybnem.

I) Opis wierzby i jej odmian.

Wierzba jest drzewem bardzo powszechnem. Znajdzie ją u nas wszędzie: przy drogach, na miedzach, nad rzekami, stawami i t. p. Ta jej powszechność tłómaczy się nader łatwem rozmnażaniem, które uskutecznia się albo przez naturalny wysiew nasienia, albo przez sadzonkowanie. Drobne nasienie wierzby otoczone jest miękkim jedwabistym puchem, przy pomocy którego wiatr lub woda unosi je w rozmaite, dalekie nieraz strony, a gdzie nasienie takie trafi na odpowiednie dla swego bytu warunki, tam zaraz kiełkuje i zakorzenia się. Ztąd to pochodzi owa różnorodność gatunków, jakie spotykamy nieraz w tej samej miejscowości, w zarostach naturalnych n. p na: odsypiskach rzecznych, terenach podlegających wylewom, mokradłach, torfowiskach i t. p.

Rozmnażanie wierzby z sadzonek nie przedstawia żadnych trudności dość uciąć gałązkę, ba nawet kół z wierzby i wsadzić w wilgotną ziemię, a przyjmie się, zakorzeni i wyrośnie z czasem w okazałe drzewo.

Rodzaj wierzby jest bardzo obfity w gatunki i odmiany, różniące się od siebie: jakością drzewa, liściem, barwą i gładkością kory, budową kwiatu, wreszcie porą rozwoju bazi kwiatowych i pączków liściowych. Ta obfitość odmian pochodzi ztąd, że wierzba jest drzewem dwupiennem (rozdzielnopłciowem). To znaczy, że na jednych osobnikach są kwiaty tylko męskie, na innych tylko żeńskie, a następstwem tego bywa to, że gdy pyłek n. p. z wierzby migdałolistnej padnie na kwiat żeński wierzby kaspiskiej, to z nasienia w ten sposób powstałego nie wyrośnie ani wierzba migdałolistna, ani kaspijska, tylko mieszaniec, mający cechy wspólne jednej i drugiej. Rozróżnianie przeto gatunków i odmian wierzby nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza, że z powodu bardzo wczesnego kwitnienia, jeszcze przed rozwinięciem się liści, nie można na jednym osobniku znaleść równocześnie wszystkich charakterystycznych cech gatunku.

Botanicy dzielą wierzby na 2 grupy. Do pierwszej zaliczają takie gatunki, u których łuski baziowe są jasno-żółte, a których bazie wyrastają równocześnie z listowiem. Do tych należą:

wierzba	biała	(Salix alba),
„	złotowierzb	(„ vittelina),
„	krucha	(„ fragilis),
„	migdałolistna	(„ amygdalina),
„	płacząca	(„ pendula).

Do drugiej zaś grupy zaliczają te gatunki, u których łuski baziowe są na końcach czarne lub czerwono-brunatne, a których kwiaty rozwijają się wcześniej aniżeli liście. Tu należą:

wierzba	palmowa	(Salix daphnoides),
„	kaspijska	(„ pruinosa),
„	purpurowa	(„ purpurea),
„	witwa	(„ viminalis),
„	siwa	(„ caprea),
„	rokicina	(„ aurita),
„	rozmarynowa	(„ rosmarinifolia)

W powyższem zestawieniu wymieniliśmy główniejsze z bardzo licznych gatunków, lecz i z tych niewielu wymienionych nie będziemy w niniejszej pracy opisywać wszystkich, uwzględnimy tylko te, które do celów koszykarstwa najlepiej się nadają, a więc: *a*) wierzbę migdałową, *b*) witwę (konopiankę), *c*) purpurową i *d*) kaspijską.

a) Wierzba migdałolistna, zwana inaczej migdałową lub trójpręcikową, (Salix amygdalina L. v. Salix triandra Hoff — po niemiecku: Mandelweide), wraz z wszystkiemi swemi odmianami, stanowi najlepszy materyał koszykarski. Liście jej kształtu lancetowatego, podobne są do liści migdała i ztąd nazwa tej wierzby. Kwiaty w baziach osobników męskich posiadają po trzy pręciki, dlatego druga jej łacińska nazwa brzmi S. triandra. Kora za młodu czerwona w późniejszym wieku staje się szarą, pęka i odpada z pnia płatami.

Wierzba migdałowa ma wiele odmian i mieszańców, z odmian wymienić wypadnie następujące:

Migdałową	wązkolistną	(S. amyg. angustifolia),
„	długolistną	(„ „ longifolia),
„	szerokolistną	(„ „ latifolia)
„	falistolistną	(„ „ undulata),
„	żółtą	(„ „ vitelina),
„	zieloną	(„ „ viridis),
„	dwubarwną	(„ „ discolor Koch.),
„	czarną	(„ „ fusca),
„	wczesną	(„ „ praecos).

Wiklinę migdałolistną spotkać można w stanie dzikim wszędzie na wilgotnych łąkach, nad brzegami wód i t. d. Hodowana udaje się prawie na każdym gruncie, jeśli tylko w spodzie nie zabraknie jej wilgoci. Najlepiej udaje się na gruntach zwięźlejszych, chociaż na wilgotnych piaskach i odwodnionych torfowiskach również nie zawodzi.

b) Wierzba witwa (Salix viminalis), (Synonimy: Wierzba wiklina, obręczowa, wycina, młokocina, konopianka, długolistna lub łoza — po niemiecku: die Korbweide) jest krzewem dającym pręcie na 3 do 5 metrów długie. Liście jej są długie, równowązkie, z wierzchu gładkie, pod spodem kutnerowate. Kwiaty w baziach osobników męskich mają po dwa pręciki u nasady zrosłe. Pędy długie, giętkie, za młodu żółtawo zielone, nieco opilśnione, mają grubszy rdzeń, aniżeli u migdałowej.

Konopianka podobnie jak migdałowa występuje w licznych odmianach i mieszańcach. Z odmian zasługują na uwagę:

Konopianka krótkolistna (S. vim. aequalis),
" wązkolistna („ „ angustifolia),
" królewska („ „ regalis),
" cynamonowa („ „ cinamonea),
" omszona („ „ cinerea).

Wiklina ta rośnie szybko, lecz do dobrego wzrostu wymaga gruntu zasobnego w pokarmy i wilgoć. Na gruntach przypiaskowych, ulegających zalewom, udaje się bardzo dobrze. Pręcie jej znajduje zastosowanie w koszykarstwie, grubsze bywa zużywane na obręcze. Okorowana nie daje tak pięknego materyału jak migdałowa.

c) Wierzba purpurowa. (Salix purpurea, die Purpurweide) odznacza się liśćmi lancetowatymi, ku górze nieco rozszerzonymi, barwy z wierzchu zielonej, pod spodem jaśniejszej, z odcieniem niebieskawym. Kwiaty w baziach męskich posiadają dwa pręciki barwy purpurowej i ztąd pochodzi nazwa tej wikliny. Wierzba purpurowa daje pręcie do 2 metrów długie a przytem równe i elastyczne. Kora na pędach bywa żółta lub rdzawo czerwonawa i posiada dużo garbnika, który nadaje jej smak gorzki, chroniący ją od zniszczenia przez bydło i zwierzynę.

W wymaganiach pod względem dobroci gruntu, należy wierzba purpurowa do skromniejszych; udaje się na wszelkich gruntach, nawet na kamienistych, byleby nie były zupełnie suche i wyczerpane z pokarmów. Pręcie tej wierzby i jej odmian nadają się wybornie na wyroby koszykarskie.

Ważniejsze jej odmiany są:

purpurowa uralska czyli szpagatowa (S. uralensis),
" zielona (S. helix L.),
" Lamberta (S. Lambertiana Sm.),
" drobnolistna (S. glaucescens Her.).

Dobre pręcie daje również mieszaniec z witwą, zwany wierzbą czerwoną (S. purpurea, v. viminalis, v. angustifolia Vin.).

d) Wierzba kaspijska czyli czarna (Salix pruinosa, Wendt. S. acutifolia, Wildt Salix caspica Hort.) wyróżnia się od innych liśćmi lancetowatymi Są one nagie i na obu stronach jednakowo zabarwione. Pręcie o krwistej korze i niebieskawym nalocie, przypominającym nalot dojrzałej śliwki węgierki, wyrasta do 2 metrów wysokości i nadaje się na pośledniejsze wyroby koszykarskie i na obręcze. Główną jej zaletą jest to, że się udaje na piaskach, nawet uboższych w wilgoć i pokarmy. Nie udaje się zupełnie na gruntach zwięzłych i torfiastych. Używają jej do utrwalania szkarpów, grobli i świeżych nasypów piaskowych, które wiąże przez silne zakorzenianie się. (C. d. n.)

Praca koło buraków w lecie.

Z rozwojem przemysłu cukrowniczego w kraju naszym zwiększa się co roku i ilość plantatorów.

A że uprawa buraków wymaga od plantatora dużo wiedzy i wkładów, a wielu gospodarzy co roku pierwszy raz zaczyna dopiero siać buraki i bardzo często, jak widzę z różnych zapytań w pismach fachowych, jest w wątpliwości jak i kiedy przedsięwziąć niektóre roboty koło buraka i jak zastosować nawozy sztuczne, sądzę zatem, że nie jednemu z grona Czytelników „Gł. Rol." przydadzą się niniejsze uwagi, zaczerpnięte z praktyki.

Z powodu spóźnionej wiosny uskuteczniono siew buraków cukrowych tego roku najwięcej dopiero przy końcu kwietnia, a że z powodu dłuższej posuchy przy końcu maja, buraki powoli się rozwijają, więc w czasie kiedy nabliższy numer „Gł. Rol." ujrzy światło dzienne, największa część plantatorów dopiero raz mogła motyczyć swe buraki. Teraz więc pora jest przystąpić do drugiego głębszego motyczenia buraków.

Celem zmniejszenia kosztów odnośnych, korzystnem jest bezpośrednio przed motyczeniem miejsca między rzędami wyszarować plewnikami ręcznymi, tak zwanymi „Planetkami".

Po zmotyczeniu trzeba łan zwałować, poczem jeżli buraki posiadają już 4 wyraźne listki następuje przerywka buraków. Wielu gospodarzy łączy 2 motyczenie z przerywaniem buraków, jeżli buraki w czasie 2-go motyczenia mają już 4 listki, i wtedy wałuje buraki dopiero po przerwaniu. Walcowanie buraków w czasie rozwoju zastosowane już od dawna na zachodzie u nas jeszcze mało jest rozpowszechnione.

Wielu gospodarzy o tem nie wie, inni słyszeli o tem, obawiają się jednak uszkodzenia buraków; ja jednak z własnej praktyki ręczę, że uszkodzenia nie będzie, a przypisuję wałowaniu następujące korzyści dla buraka.

Wałowanie kruszy powierzchnię ziemi, w lecie podczas posuchy, najczęściej zaskorupiałej, a ułatwia przez to dostęp powietrzu; po przerywce przyciskają walce dobrze cząstki ziemi do korzonków, a to zapobiega wysychaniu korzonków, odsłoniętych często motyką; przywraca wreszcie w pewnej mierze spoitość gleby i powoduje w ten sposób wznoszenie się wilgoci z głębszych warstw ku powierzchni, co wpływa dodatnio na rozwój rośliny, bo burak potrzebuje do wzrostu stosunkowo dużo wilgoci.

Najlepiej nadaje się do tego trzyczęściowy, gładki, drewniany, średnio ciężki walec na jednego konia.

Pojedyńczy walec może przy nawrotach robić trochę szkody, co przy 3-ch częściowym jest prawie wykluczonem, dlatego trzeba go podnosić przy nawrotach.

Ja używam pojedyńczego walca, ciągnionego przez 2 chłopaków, z których jeden przy nawrotach walec podnosi i stosownie ustawia, tak że szkody są wprost nie możebne, burak po zwałowaniu przyciśnięty do ziemi, już w kilka godzin podnosi się i przedstawia dla oka weselszy obraz.

W mniej więcej dwa tygodnie później trzeba wałowanie powtórzyć bez obawy uszkodzenia, nawet już większych buraków. Wałować można jednak tylko zupełnie suchą rolę, a zatem dopiero gdy rosa obeschnie.

Przy przerywaniu trzeba na to uważać, by pozostawić zawsze najlepiej rozwinięty burak, i żeby robotnik nie wyrywał buraków garściami, ale jedną ręką przytrzymał najpiękniejszy, który ma pozostać, a drugą wyrywał w kierunku poziomym stojące obok.

Wyrywanie buraków wprost do góry, a nie w kierunku poziomym powoduje często osłabienie pozostałego buraka przez silne wstrząśnienie go.

Po przerwaniu buraków, jeśli tylko rzędy nie są zbyt zachwaszczone, ograniczamy się już tylko na pielenie plewiaczami konnymi i oplewiamy rzędy. Po przerwaniu dajemy zwykle drugą dawkę saletry chilijskiej, a kto używa i kainit jako potrząskę, to należy to uskutecznić przed puszczeniem konnych plewiaczy, by go następnie przy ich pomocy przykryć należycie ziemią.

Jeźli robotnik jest względnie tani, a pola bardzo zachwaszczone nastaje nieraz konieczność ręcznego motyczenia rzędów po raz trzeci.

Jako ostatnią robotę na burakach uważają gospodarze podsypywanie lub ogarnywanie buraków płużkami. W racyonalnych zachodnich gospodarstwach zarzucono jednak już tę czynność, gdyż praktyka stwierdziła, że przez podsypywanie buraka ziemią, zmusza go się do wyrastania w górę, a gdy z czasem ziemia wskutek ulewnych deszczów koło buraków osiędzie, główki cukrowego buraka, które z natury powinny być właściwie w ziemi, zielenieją, a przy kopaniu muszą być obcięte, bo ich fabryka nie przyjmuje. Bardzo skutecznie działa na rozwój buraków polewanie go rozcieńczoną gnojówką, jeśli się ma pole obok folwarku i wskutek tego takie polewanie nie jest kosztowne. Koło buraka trzeba ciągle robić, kosztuje to wprawdzie, ale inaczej nie da burak spodziewanych zysków.

Nowosiółki w maju. *Józ. Jan Neuman.*

Rozmnażanie drzew i krzewów.

skreślił

Wojciech Walczak (Budapeszt).

II. Rozmnażanie z sadzonek.

Rozmnażanie z sadzonek jest w powszechnem użyciu, a stosuje się przeważnie do krzewów; z drzew zaś, prócz wierzb i topol rozmnaża się tym sposobem te tylko, które nie wydają nasion.

Sadzonka jestto część gałązki odcięta od rośliny matecznej, która wsadzona w ziemię, ma wypuścić korzenie i nowe gałązki, czyli utworzyć nową skończoną roślinę taką, z jakiej sadzonka była wzięta. Do wytworzenia korzeni służą tutaj pokarmy zapasowe, które spływając do korzeni zatrzymują się we węzłach. Z tego też powodu należy ciąć sadzonki tuż pod węzłem a nie po nad, albo w połowie międzywęźla. Długość sadzonki nie da się ściśle oznaczyć, ponieważ zależy to od roślin, które ma się tym sposobem rozmnażać, od odległości węzłów, a wreszcie i od pory sadzonkowania.

Sadzonki rozróżnia się dwojakie: zielne i drzewne. Sadzonki zielne robi się w czasie wegetacyi roślin z pędów tegorocznych nim jeszcze zdrzewnieją (ale nie z zupełnie miękkich). Pędy te tnie się na kawałki mniej więcej 6—10—15 cm. długie i umieszcza w inspekcie pod oknami (umiar-

kowanym, nawet chłodnym), albo w paczkach, wazonikach, a nawet wprost na grzędach pod kloszami szklannymi. Sadzonki te, gdziekolwiek będą umieszczone, należy pilnie skrapiać i cieniować aż do czasu zakorzenienia, poczem można ograniczyć się na rzadszem skrapianiu, aż wreszcie na podlewaniu w razie potrzeby. Zakorzeniającym się roślinkom należy doprowadzać świeżego powietrza przez uchylanie okien i kloszów, które po przyzwyczajeniu roślin do zewnętrznej atmosfery usuwa się zupełnie. Ponieważ czas tego sadzonkowania przypada w lecie, przeto roślinki te do zimy będą jeszcze bardzo słabe, a więc należy je zabezpieczyć przed mrozami.

W ten sposób można rozmnażać: Ribes, Spiraea, Deutzia, Weigelia, Philadelphus, Tamarist i krzewy pnące, a także i w, i.

Sadzonki drzewne.

Przez sadzonki drzewne rozumie się części gałązek mające być użyte do mnożenia, a wzięte z przeszłorocznych pędów. Sadzonki takie tnie się na wiosnę wprost do sadzenia, nim oczka zaczną nabrzmiewać, albo, jeżeli zachodzi obawa przed mrozami, to jeszcze w jesieni. Ścięte w jesieni wiąże się w pęczki, oznacza tabliczkami odmiany i gatunki i zakopuje całkiem w ziemię. Dodać tu muszę, że przy każdem cięciu sadzonek, należy pilnie przestrzegać, ażeby cięcie wykonane było tuż pod węzłem prostopadle, a nie ukośnie i nożem zupełnie ostrym, aby cięcie było gładkie i aby nie zadzierać kory.

Na wiosnę, na krótko przed sadzonkowaniem odkopuje się zasypane sadzonki, wybiera i przenosi w miejsce zacienione, gdyż zostaną zadołowane tak, iż $1/3$ część ich długości zostaje na wolnem powietrzu. Po paru dniach przyzwyczajenia ich do powietrza można sadzić na przygotowane grzędy.

Grzędy na ten cel wybiera się w miejscu zacisznem, najlepiej przy szkółce siewnej, dzieli również jak do siewu, tylko zamiast rowków robi się linie i na tych liniach w odległości 10—15—20 cm. sadzi się owe sadzonki za pomocą kołka. Przy tem uważać, aby sadzonki były prostopadle posadzone tak głęboko, iżby tylko dwa najwyższe oczka widać było, a równocześnie, ażeby ziemia przylegała do nich.

Po posadzeniu należy podlać obficie, a później, w razie posuchy również nie zapominać o nich. W ciągu lata oczyszczać z chwastów, a tym, które mają tworzyć drzewka, pomagać aby rosły od razu prosto do góry.

W ten sposób rozmnażać można: Acer Negundo, Ampelopsis, Berberis, Catalpa, Caprifolium, Cormus, Deutzia, Eleagnus, Evonymus, Forsythia, Hippophae, Hydrangea, Keria Ligustrum, Lonicera, Licium, Morus, Periploca, Philadelphus, Platanus, Populus, Ribes, Salix, Sambucus, Spiraea Staphylea, Symphoricarpus, Syringa, Tamarix, Viburnum, Vitis, Weigelia i wiele innych.

Drobiazgi.

W sprawie szkód polowych. Minister wojny generał Pittreich, wydał rozporządzenie w sprawie wynagrodzeń, które wypłaca skarb państwowy za szkody, wykonane w polach podczas ćwiczeń wojskowych. Minister wzywa przedewszystkiem komendy wojskowe, ażeby do ćwiczeń wybierały tereny, uwzględniając stosunki

kultury rolnej i system gospodarki i w ten sposób zmniejszały wyrządzane przez wojska szkody. Dalej zaznacza minister, że, wedle ustawy, szkody polowe, uczynione przez wojsko, powinny być wynagrodzone w całej wysokości. Władze wojskowe — powiada rozporządzenie ministra wojny — zatrudnione przy badaniu szkód polowych, mają stanowczo występować przeciwko nieuzasadnionym żądaniom, ale nie wolno im kierować się tendencyą zmniejszania uzasadnionych wymagań z powodów fiskalnych.

Paliwo z zużytkowanej kory garbarskiej. Po zużytkowaniu garbnika na wyprawę skór, wyrzucają garbarnie włókniste resztki zwykle jako bezużyteczny balast i pozwalają je zabierać rolnikom na kompost. Resztek tych można wszakże użyć jeszcze na paliwo, zwilżając je wodą i depcąc nakształt włóknistego torfu z słabą spoistością i urabiając je w formę cegieł, mniej więcej wielkości torfowych. Te, gdy wyschną na słońcu, dają się dobrze przenosić i stanowią silny i mocno żarzący się materyał opałowy, tak, że właściciel garbarni, który te resztki w ten sposób zużytkuje, może opędzić całkowicie swe potrzeby pod względem opału. Gdzieby się zatem rolnikowi pod miastem nadarzyła sposobność nabywania taniego lub bezpłatnego rzeczonych resztek kory, możemy polecić mu zużytkowanie ich w sposób powyższy.

Dojnice, czyli machiny do dojenia krów. Wynalazcy przemyśliwają nad tem, by pracę ręczną w gospodarstwie zastąpić machinami. Nic też dziwnego, że często słyszymy o wielu nowych rzeczach wynalezionych, z których niejedna uda się. Większa ilość podobnych wynalazków nadaje się dla gospodarstw większych i tam, gdzie robotnik drogi

Próby przeprowadzone z dojnicami wykazały, że zdajają zupełnie dobrze, krowy przyzwyczajają się do tego łatwo i nie chorują, a nawet wady na dojkach łatwiej się goją niż przy ręcznem dojeniu, mleko jest czystsze.

W pewnem gospodarstwie zrobiono próbę:

1) Ręczne dojenie przez 4 dni dało średnio od krowy 21 l. mleka
2) Dojenie dojnicą przez 4 dni następne „ „ 20 l. „
3) „ ręczne „ „ „ „ „ 20 l. „

Urządzenie dojnic jest następujące: Na dojki kilku lub kilkunastu krów nakłada się odpowiednie rurki gumowe, które łączy się z wywiewą (pompą), poruszaną korbą. Rurki te skutkiem działania wywiewy drażnią dojki i powodują wypływ mleka z wymienia do zbiornika. *F. D.*

Chów królików w beczkach. W kilku słowach chcemy przedstawić pojedynczy i prosty, a dobry sposób chodowania królików w beczkach. Weźmiemy pod uwagę specyalne beczki z nafty, które do tego celu bardzo się nadają.

Ponieważ czuć je naftą i rzadko bywają do czegoś używane, a przytem silne i trwałe — gdyż okute żelaznymi obręczami i nasiąknięte naftą — nie prędko się niszczą, nie gniją i robactwo ich nie toczy, bo przecież nafta służy do gubienia miasmatów, drobnoustrojów i przyczynia się do utrzymania świeżego powietrza. A sam kształt beczki ułatwia spływanie moczu, zwłaszcza, jeżeli się beczkę nieco pochyli i zrobi jeszcze kilka dziur w ścianie. Urządzenie stajenki króliczej z takiej beczki jest bardzo proste: W obu dnach wyrzyna się otwory czworoboczne, względnie okrągłe, wnętrze beczki czyści dokładnie za pomocą piasku albo popiołu, aby usunąć tak woń nafty, jakoteż tłustość — potem wypłucze się ciepłą wodą i pozostawi przez kilka dni, aby wyschła Następnie jeden otwór zaopatruje się

drucianą kratką (drzwiczki, drugi drzwiczkami drewnianemi, przez co mamy wchód i wychód dla zwierząt, jakoteż okienko. Albo też w jednych drzwiczkach wierci się otwór (2—3 cm.), aby była należyta wentelacya; trzeba jednak unikać przeciągów. Poniżej otworu można zapisywać liczbę beczki, gatunek zwierzęcia i t. d. Beczki takie kładzie się jedne na drugie, jak skrzynki, trzeba tylko podłożyć kawałki drzewa, aby się nie ruszały. Beczki mogą być umieszczone gdziebądź, nawet na podwórzu, dobrze jednak jest, gdy są oparte o mur lub płot, a z wierzchu pokryte dachem. *Der Kleinzüchter Nr. 3.*

Kąkol. Ten znany, pięknie kwitnący, chwast znachodzi się obficie po naszych polach. Owocem jest torebka, zawierająca liczne czarne nasiona. Jedna roślina wydaje ich przeszło 200, które można oddzielić tryerem. Niesumienni handlarze dodają mąki kąkolowej do otrąb i często w znacznych ilościach.

O kąkolu różne mieli mniemanie rolnicy, jedni uważali go za trujący, inni za pożyteczny.

Przeprowadzono szereg prób, z których się okazało, że nawet większe ilości kąkolu nie oddziałały szkodliwie na zdrowie zwierząt. Natomiast masło wyrobione z mleka krów karmionych kąkolem miało wygląd bryłkowaty i zaraz smak zjełczały. W kilku wypadkach zwłaszcza u loch nastąpiło porzucenie.

Stąd wynika:

1) Kąkol można skarmiać, byle nie krowami mlecznemi lub ciężarnemi zwierzętami.

2) Dodatek znaczniejszy kąkolu do otrąb należy uważać za oszustwo.

Szczegółowy opis prób znajduje się w 32 tomie „Landwirtschaftliche Jahrbücher Berlin.“ *F. D.*

Kalendarz od 15-go do 1-go lipca. 15. Ś. Wita i Modesta, 16. C. Franciszka Reg., 17. P. Adolfa biskupa, 18. S. Marka i Marcelina, 19. N. **B. 4 po Św.** Gerwazego, 20. P. Sylweryusza, 21. W. Alojzego Conzagi, 22. S. Paulina biskupa, 23. C. Zenona biskupa, 24. P. Jana Chrzciciela, 25. S. Prospera biskupa, 26. N. **B. 5 po Św.** Jana, 27. P. Władysława, 28. W. Leona II. pap. †, 29. S. **Piotra i Pawła,** 30. C. Wspom. św. Pawła.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.